

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 54.

Poznań, środa dnia 6-go marca 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 5 marca 1907.

Pan Studt w obec strejku szkolnego.

Pisaliśmy niedawno, że rząd w sprawie szkolnej działa na dwa fronty: na drodze dyplomatycznej wobec władzy kościelnej, za pomocą obstrzonych represyj przeciw społeczeństwu naszemu.

Nie tajmy, że wskutek osieroczonego tronu arcybiskupiego znalazł się rząd wobec władzy kościelnej w wymarzonej wprost sytuacji. Najlepszym tego dowodem, że w boleśnym społeczeństwie polskiego ze systemem pruskim zmaganiu się o zasadę Kościoła rzymsko-katolickiego dzisiejsza władza kościelna żadnej nie odgrywa roli, że społeczeństwo nasze na uczucie, jakoby władza kościelna nie istniała.

Rząd pruski może oczywiście z radości zacierać ręce i, jak mu się żywnie podoba, nękać społeczeństwo świeckie i duchowne. Z polecenia ministerjum nakładają władze regencyjne bezwzględnie kary na rodziny strejkujących dzieci, donosząc im zarazem uprzejmie, że przysługuje im prawo wniesienia zażalenia do — pana ministra.

A jednak rząd nie może się doczekać końca strejku szkolnego. Przekonani też jesteśmy, że w ministerjum bynajmniej nie panuje tak radosny nastrój, jakiemu sztucznie usiłuje dać wyraz pan Studt. Pan Studt gra zwyczajnie rolę politycznego triumfatora; gdyby zaś obecne jego wystąpienia nie były popisem politycznego aktora, musielibyśmy pana Studta posądzić o wielką naiwność polityczną, a takie posądzenie ubliżałoby przeciw politycznemu rozumowi i dostojeniu ministra pruskiego.

Bo cóż, na Boga, ma znaczyć ów radosny okrzyk, że liczba dzieci strejkujących zmniejszyła się prawie o połowę? Przypuścimy nawet, że pan minister nie przesadził. Czy osłabienie strejku obecnie przed wakacjami wielkanocnymi istotnie jest miłą niespodzianką dla rządu pruskiego. Przecież taki obrót sprawy mógł sobie pan Studt już przed kwartałem na palcach wyrachować, tak samo jak nie potrzebna zbyt wielkiej bystrości, by „wyprorokować“ przyszłe losy strejku, o których Germania berlińska „na mocy dokładnej znajomości stosunków“ pisała, że po Wielkanocy przyniosą rządowi pruskiemu także niespodziankę, ale — przykrą.

Jeżeli pan minister Studt, a za nim dyrektor ministerjalny p. Schwarzkopf z patosem oświadczył, że „rząd nie może (ist nicht in der Lage) robić żadnych ustępstw, dopóki strejk trwa“, natenczas mniema widocznie, iż lud polski winien zdać się na łaskę i niełaskę systemu pruskiego i cieszyć się, jeżeli mu pan Studt — z dobrej woli zaciaruje jakąś darowiznę.

Co lud polski o takim poglądzie na prawa obywatelskie sądzi, tego się rząd pruski dowie bezpośrednio od ludu; my będziemy spokojnymi świadkami tej sceny.

A tymczasem pruska szkoła ludowa, jak chybiała, tak w dalszym ciągu chybia swego celu. Nie mamy bynajmniej na myśli zadań pedagogicznych, lecz zadania polityczne pruskiej szkoły ludowej w dzielnicach polskich. Miała ona — szczególnie za pomocą do serca przemawiającej nauki religii — zdobyć serce dzieci ludu dla niemieckiego ducha i niemieckiej myśli, a w rzeczy samej stała się — jak się nauczyciele sami skarżą — przedmiotem powszechnego i głębokiego rozgoryczenia ludu, który w niej właśnie widzi źródło swych krzywd i bólów, swoich skarg i łez.

Rząd dobrze chyba rozumie, że na takiej podstawie, na takim braku zaufania systemu szkolnego przez dłuższy czas opierać nie można. Już to, co się stało, cofnęło system szkolny pod względem politycznego sukcesu (nie mówiąc już zgoła o pedagogicznym) o cały szereg lat wstecz. Rząd to czuje, rząd to widzi, a jednak z udaną pewnością siebie wyrokuje: Wir sind nicht in der Lage.

Sądźmy, że rząd namyślił się jeszcze, a może już się namyślił. Spór musi zostać formalnie załatwiony, a ożaję ku temu ma rząd z powodu kwestii obsady tronu arcybiskupiego. Ze przytem rząd pragnie zachować pozory zwycięzcy, jest rzeczą dość zrozumiałą. Niech sobie rząd pruski zdaje jednakowoż z tego sprawę, że tymi pozorami będzie się musiał komentować, jeżeli pruski system szkolny nie ma w trzęsawiskach tonąć coraz głębiej i głębiej.

Przegląd społeczny i gospodarczy.

(Rozszerzenie zastosowania ochronnego prawodawstwa robotniczego w fabrykacji tabaczej, zwłaszcza w przemyśle domowym. — Właściwe to tej reformy. — Widoki na przyszłość dla prawodawstwa socjalnego, jego przeciwnicy i zadania naszych reprezentacji na tem polu. — Dodatnie skutki tegoż prawodawstwa dla naszej młodzieży kupieckiej.)

(—n.—r.) Podozają gdy sejm zajmować się będzie nowelą górniczą, która, jak wskazaliśmy, ma i dla nas niemałe znaczenie, przedłoży rząd rzeszy parlamentowi nowe projekty do ustaw przyjęte już przez radę związkową. I te sprawy nie będą dla nas obojętne; dotyczą bowiem przemysłu tabacznego, który u nas powstał zaledwie przed kilkunastu laty a wzrasta i rozwija się coraz pomysłniej, pokrywając część naszego zapotrzebowania i tworząc zarazem jedno ze źródeł naszego dobroku na polu przemysłu.

Nie będziemy dzisiaj przytaczali w dosłownym brzmieniu oświadczeń projektów przyjętych przez radę związkową, ponieważ z nich nie wynika dostatecznie jasno, jaką doniosłość będą miały zamierzone zmiany. Ogólnikowo zaznacza-

my tylko, że chodzi tutaj o rewizję prawa z roku 1893. dotyczącego ochrony robotników w fabrykach cygara, powtóre o ustawowe uregulowanie przemysłu domowego wytwarzającego cygara, a ostatecznie o zastosowanie ochronnego prawodawstwa robotniczego także w mniejszych zakładach tabacznym — dotychczas podlegały mu tylko fabryki. Jak zaznaczyliśmy, należy na razie oczekiwać publikacji dokładniejszych danych, by mógł rozpatrzyć się należycie w sytuacji; w każdym jednak razie już dzisiaj można powiedzieć, że rząd projektuje rozszerzyć zastosowanie ochronnego prawodawstwa robotniczego w tych gałęziach przemysłu tabacznego, w których nie stosowano go dotąd.

Zajrzanoby wreszcie także w stosunki panujące w tak zwanym przemyśle domowym, które są doprawdy opłakane, jak już w dawniejszych wspominaliśmy przeglądach. Uporządkowanie jego, to jest zastosowanie do niego właściwych przepisów prawnych jest koniecznością zarówno ze względu na pracowników, jak i konsumentów, co najbardziej uwydatnia się właśnie w przemyśle tabacznym, gdzie odpowiednie warunki zdrowotne mają wielką doniosłość dla szerokiej kół. Ten względ na zdrowotność jak niemniej i ta okoliczność, że tabacznym przemysłu domowego jest bardzo rozpowszechniony, sprawiają zapewne, że od tego rozpoczyna się tyle razy zapowiadane i na różne sposoby projektowane uregulowanie kwestji przemysłu domowego.

Cała ta sprawa jest ściśle związana z reformami socjalnymi, które pragnie rząd, jak zapewnia orędzie od tronu, i kanclerz w swym mowie programowej, rozszerzać i stosować w większej i odpowiedniejszej mierze. Mówiliśmy już nieraz, że Niemcom nie można na tem polu odmówić znaczących i poważnych zdobyczy; jeżeli więc obecny rząd zamierza na tej drodze kroczyć dalej i robić postępy, to powodem tego nie jest, tylko pewnego rodzaju uleganie żywiołom postępowym i chęć zyskania sobie u szerokiej mas uznania i zadowolenia z ustroju i polityki państwowej, lecz dalszą przyczyną jest i przeświadczenie, że prawodawstwo socjalne wychodzi na korzyść ogółu, że ono przyczynia się do dobrobytu, a zarazem pomysłnego rozwoju gospodarczego. Z tej drogi rząd nie zejdzie chyba tak łatwo, widząc własny interes w tego rodzaju postępowaniu.

Nie zaważą w tem zapewne wiele takie głosy, które odzywały się przed dwoma zaledwie tygodniami w Berlinie na walnym zebraniu związku rolników (Band der Landwirte), gdzie domagano się między innymi ograniczenia możliwości swobodnego przesiedlania się, zupełnego zaniechania wszelkich nowych reform socjalnych, stosowania środków represyjnych przeciwko socjalnej demokracji i tym podobnych postulatów prusko-junkierskiej kultury. Nie dziwi nam się, że organ tych cywilizatorów, Deutsche Tageszeitung, rozpatrując się w ewentualnym wywłaszczeniu nas z ziemi, zważa na formalną stronę kwestji, a dalej zastanawia się tylko, czy takie nowe prawo nie przyniosłoby szkód materialnych niemieckim agrarjuszom; moralne momenty nie odgrywają dla nich żadnej roli. Lecz poświęcając projektowi tego ewentualnego „prawa“ osobne artykuły, pomijamy je na tem miejscu; mimochodem pragnęliśmy tylko wspomnieć o etycznych poglądach niemieckich agrarjuszów.

Bo etyka jego jest etyką panów, którzy, jeżeli postępują wspaniale i po bohatersku, to czynią to jedynie z własnego popędu.

Ale — tu ujawnia się bardzo charakterystyczny moment — wszelka liłość, wszelka miłość bliźniego, jest czemś nieinstynktownem, czemś wyrozumowanym, a stąd niegodnym nadczołowieka, który w sobie niema nic szlachetnego, a tylko w czystej naturze znajduje pobratymców.

Stąd nie uznaje Nietzsche przykazania „kochaj bliźniego“, a co najwyżej toleruje dogmat, a raczej wskazanie, (bo dogmatów nie znosi), wskazanie nowe: „kochaj dalskiego“, to znaczy, kochaj przyszłe, dalekie dziś jeszcze pokolenia.

Nietrudno zrozumieć, wyjaśniliśmy sobie w ten sposób konstytucję psychiczną Nietzschego, dla czego nie znosił Sokratesa, tego szperacza w duszy ludzkiej, a więc już dekadenta, dlaczego szczerze nie cierpiał Kanta i Szylera, dlaczego nie lubił nawet uznanego za najlepsze dzieło Wagnera Parsifala.

Łatwo pojąć, dlaczego np. sympatyczniejszym musiał być Nietzschemu bezwzględnie do celu dążący, przypominający nadczołowieka „Faust“ Goethego, aniżeli liczący się z sumieniem Wilhelm Tell i jego rodacy.

Tak samo zrozumiałem jest, że Nietzsche staje w opozycji do nauki chrześcijańskiej, nakazującej miłować bliźniego.

Wprawdzie i na niego wywiera urok postać Zbawiciela. Wprawdzie Nietzsche — Zaratustra wyraźnie podkreśla, że jest „najlepszym

Jak powiedzieliśmy wyżej, mimo różnych reakcyjnych i antykulturalnych zachcianek, pójdzie prawodawstwo socjalne rzeszy zapewne swą drogą. Nam tylko wypada śledzić je, aby, o ile to w naszej możliwości, przeszkodzić pogorszeniu naszych stosunków. W parlamencie jest to dzięki systemowi wyborczemu i odpowiedniemu ugrupowaniu stronnictw często zupełnie możliwem; niewątpliwie skorzysta z tego nasza obecnie silniejsza frakcja parlamentarna w całej pełni, a zwłaszcza przy obradach nad tak doniosłą dla nas nowelą tyczącą przyznania prawozdolności związkom zawodowym, o czem mówiliśmy już niejednokrotnie. Pole działań a jest tutaj wielkie; cały szereg postulatów, które mają dla nas znaczną doniosłość, poruszył zamieszczony w numerze 43. naszego pisma artykuł pod nagłówkiem: Czego domaga się kupiectwo od sejm i parlamentu? — przedrukowany z Przeglądu Kupieckiego, organu Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Potrącając o powyższy artykuł, mimowoli nasuwają nam się refleksje, jaką doniosłość miało prawodawstwo socjalne dla naszej młodzieży kupieckiej. Ustanawiając zamykanie składów w niedziele, co do roku 1894. było prawie zupełnie nieznanem i zaprowadzając później oprócz innych reform przedwzrostkiem maksymalny dzień pracy, spełniły odośnie ustawy doniosły obowiązek społeczny. Dzisiejsze prawodawstwo socjalne nie ma już swych źródeł w spełnianiu tak zwanych praw człowieka, proklamowanych przez Wielką Rewolucję, lecz w spełnianiu obowiązku społecznego, leżącego w interesie ogółu.

Dawniej uceń handlowy był zajęty od rana do wieczora, nie miał nawet w niedzielę swobody, a pomocnik zatrudniony w niektórych branżach od 6. z rana do 10. i dłużej w nocy miał zaledwie co drugie popołudnie niedzielne wolne. O uzupełnianiu wiadomości i pogłębianiu wiedzy nie mogło oczywiście w takich warunkach być mowy. Nie było to jedynie szkoda dla interesowanych, lecz i dla szerszych kół, boć kupiectwo, zwłaszcza drobne, nie mogło w takich warunkach dla niedostatecznego wykształcenia swych przedstawicieli rozwijać się odpowiednio. Świecenie natomiast niedzieli i ograniczenie pracy w dni powszednie daje młodzieży kupieckiej nie tylko możliwość wytehnienia i rozrywki, lecz i uzupełniania swych wiadomości.

Wprawdzie zaskorupiali zwolennicy starego porządku rzeczy usiłują wmawiać w siebie i innych, że wolny czas idzie na marne. Jednakowoż każdy nieuprzedzony i bystry pryncypał poświadczy, że dzieje się inaczej, i przedwzrostkiem, że ogół młodzieży handlowej przedstawia dzisiaj lepszy materiał, aniżeli dawniej. W miejsce apatycznych manekinów robozycznych widzi się dzisiaj więcej chętnych, bystrzejszych i bardziej wykształconych pracowników. Tym sposobem dzieje się, że na ogół nie potrzeba było mimo skrócenia czasu pracy powiększać personelu handlowego.

Zwłaszcza w Poznaniu zaobserwuje to każdy, co wnikiem choć pobieżnie w te sprawy. Niewątpliwie odnosi na tem polu największą zasługę Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej, które pod umiejętnym kierownictwem wzrosło na tak poważną instytucję, że za wzór może służyć innym organizacjom, do czego doprowadzić można przy dobrych chęciach i jasnym wytknięciu sobie

przeciwnikiem“ (bester Feind) Chrystusa, ale jest on i pozostaje przeciwnikiem.

Czem wytłumaczyć to dziwne zjawisko? Kluczem niejako do rozwiązania tej zagadki jest przewijające się w dziełach Nietzschego jak nieć czerwona przesławienie, że altruizm wszelki w ogółności, a szczególnie altruizm chrześcijański jest czemś wyrozumowanym, czemś co nie płynie bezpośrednio z duszy ludzkiej jako jeden z jej popędów.

A zatem Nietzsche neguje istnienie tego, co nazywamy instynktami społecznymi, w skład których wchodzi np. współczucie, liłość itp.

Możemy być przeciwnikami całego systemu nietzscheańskiego, możemy poglądy jego najbardziej względnej zwalczać, na jedno wszakże zasługuje on w zupełności, a mianowicie na wiare, że jest szczerym, że jest istotnie sobą.

Jeżeli zatem wbrew ogólnie uznanemu przekonaniu o istnieniu w duszy ludzkiej instynktów, które nazwijmy altruistycznymi, myśliciel ten uważa te popędy za nieistniejące, za sztucznie wniesione w duszę, za coś wyrozumowanego, to winniśmy mu wierzyć, przynajmniej o tyle, że Nietzsche sam takich instynktów nie znał, że były mu one obce.

Faktycznie chrześcijaństwo nie wniosło do duszy ludzkiej nic nowego, nie jej obcego, podnosząc zasady miłości bliźniego. Boć już w czasach przedchrześcijańskich widzimy ludzi, odznaczających się altruizmem, tak samo jak i dziś ich znajdziemy wśród ludów, które nie uległy wpływowi chrześcijańskim. Nie zmienia tego fakt,

Z powodu odczytów o Fryderyku Nietzschem.

Niewielu zapewne myślicieli w taki sposób krytykowano, jak Fryderyka Nietzschego. Zdania o nim zdumiewająco różnorodne, niejednokrotnie wręcz sobie przeciwne.

Ale bo też nie należy rozdrabniać Nietzschego na cząsteczki i wysnuwać wnioski z każdej z osobna.

Stuszenie zupełnie zauważył p. Cezary Jelenta, że chcąc poznać Nietzschego, należy go brać jako całość, patrzeć na niego niejako z pewnej odległości, z której poszczególne części ztracają swoje ostre kontury.

Ale na tem nie dosyć. Chcąc tę dziwną postać dobrze zrozumieć, trzeba poznać dokładnie podkład psychiczny, na którym wyrosło to drzewo, tworzące niejako odrębny system filozoficzny.

Idealem Nietzschego jest nadczołowiek, czło-wiek wyrastający głową wysoko ponad szary tłum ogółu. Zakresem jego myśli wszechbył, zestrze-lony w jedną harmonijną całość.

Jego celem tragiczna szczęśliwość, a jego życie to jakoby wdzięczne płasanie nad przepaściami brzegiem wszechbytu, żywiołowe, dionizyjskie dążenie do owej tragicznej nieszczęśliwości, wypływające z wielkich instynktów dążenie do mocy: Wille zur Macht. Jest on jakoby starożytny bóg Dionyzes, bóg żywiołowy, przez którego

przemawia sama dziewicza siła natury, sama ziemia.

Oto charakterystyczne cechy nadczołowieka-Zaratustry.

Z nich wpływają z logiczną konsekwencją dalsze jego właściwości.

Jako istota, kierująca swemi krokami jedynie według głosu swoich własnych popędów, nie uznaje nadczołowiek Nietzschego żadnych praw, żadnych państwowości. Jest on wzniosłym anarchista, nie dającym się w ogóle ująć w żadne paragrafy.

Ale przecież odkrywamy w tym nadczołowieku inne jeszcze strony. Nietylko, że idzie on za głosem swoich instynktów, lecz w dodatku gardzi wszelkiem szperaniem w tajnikach swej duszy, gardzi analizowaniem jej. Stąd też z pogardą odwraca się od tego, co się zwie wykończonym, co nosi cechy wszechstronnego wygładzenia. Dla Nietzschego i jego nadczołowieka już to jest wypieszczeniem, „wylizaniem“, rzeczy „wykończone“ przedstawiają mu się jako przejrzałe, a ludzie, tworzący takie rzeczy są w jego oczach już tylko dekadentami.

Nie dość na tem.

Nadczołowiek idzie naprzód w obranym kierunku bez oglądania się poza siebie. Jest młotem, uderzającym bezwzględnie w kruszec serc ludzkich. Jeżeli zaważa się, jeżeli na moment stanie w miejscu, natenczas traci swoją tragiczność, traci swoje nadczołowieczeństwo. On jeden winien wystarczyć sam sobie i gardzić nawet tymi, którzyby go niewolniczo naśladować chcieli.

odpowiedniego zakresu działania. Nie wiele jednak mogłyby dokazać wszelkie najwięcej usilne zamiary i rozumne kierownictwo, gdyby właśnie prawodawstwo seccjalne nie było stworzyło podstaw lenicznych.

Proces ks. Kruski.

Grodzisk, 4. marca.

(w.) Dziś zasiadł na ławie oskarżonych przed kooptowaną izbą karną sądu okręgowego w Grodzisku ks. wikariusz Stefan Kruska z Opalenicy, obwiniony o rzekome wywołanie do nieposłuszeństwa przeciw prawomocnym rozporządzeniom szkolnej władzy administracyjnej, którego się dopatrzone w dwóch czy trzech samodzielnich czynnościach w październiku i listopadzie r. z. podczas nabożeństwa w kościele. Przewodniczącym jest dyrektor sądu ziemianńskiego Kandler, oskarżenie prowadzi prokurator Arndt, obaj z Międzyrzecza, obrony podjął się mecenas p. Woliński z Poznania.

Ks. Kruska liczy 29 lat i jest od 4 lat duszpasterzem w Opalenicy. Na zapytanie, czy czuje się winnym zarzuconych mu przestępstw, odpowiada, że jedynie to czynił, co mu jego urząd duchowny i obowiązek kapłański nakazywał. Z jego kazań i nauk nie mogli wysnuć parafjan wniosku, że nakazuje się im, względnie ich dzieciom brania udziału w opozycji przeciw niemieckiej nauce religii. Nie było mu wcale wiadomem, czy ministerjum lub regencja wydały jakie rozporządzenia co do języka wykładowego w nauce religii w szkołach. Już więc dlatego samego nie mógł mieć zamiaru uchybienia takowemu.

Przewodniczący: Czy nie było księdzu wiadomem z gazet, że w innych miejscowościach z ludnością językowo mieszaną wybuchły strejki przeciw niemieckiej nauce religii, że przeciw osobom do strejku wzywającym lub w inny sposób takowy popierającym postępowanie karne wdrożono?

Oskarżony: O czemś podobnem nie wiedziałem w gazetach też doczytałem się, że rozporządzeń dotyczących niemieckiej nauki religii nie wydano urzędowo, lecz, że je nauczyciele i inne osoby samowolnie zaprowadzili.

Przewodniczący: Ale ksiądz miał w jednym przypadku z kazalnicy rozmaite rozporządzenia władzy szkolnej brytykować i rodzicom dać do zrozumienia, że dzieci nakazom nauczycieli w nauce religii nie potrzebują być posłusznymi.

Osk.: Jestem zdania, że podług czwartego przykazania dzieci w pierwszym rzędzie rodziców słuchać powinny.

Przew.: Dalej miał się ksiądz wyrazić, że papież wobec pewnego dostojnika niemieckiego zganił przymus polskim dzieciom zadawany, i dodać od siebie, że to jest wskazówką zachęcającą dla rodziców.

Osk.: Nie, powiedziałem tylko, że to jest pociechą dla rodziców.

Przew.: Potem miał się ksiądz po przeczytaniu okólnika arcybiskupiego wyrazić, że w Opalenicy również, i to nawet w V. klasie, niemiecką naukę religii zaprowadzono, że rodzice powinni wiedzieć, co czynić; więcej nie może ksiądz powiedzieć, ale gazety polskie dość o tem piszą:

Osk.: Nie powiedziałem, że zaprowadzono niemiecką naukę religii, lecz niemiecką modlitwę. Jestem przekonany, że tylko religijne wychowanie może być dla dzieci korzystnem; że naukę religii dzieci wtedy tylko sercem pojmą, gdy w ojczystym języku udzielaną będzie.

Przew.: Aby niemiecką naukę religii sponponować wobec parafjan, miał ksiądz przytoczyć nie bardzo smaczny przykład, jak pewien chłopiec psa własną łapą przegnąwszy, żądał, aby pies po niemiecku powtarzał: Im Namen des Vaters i t. d.

Osk.: Fakt ten zdarzył się rzeczywiście, a przytoczyłem go jedynie, aby dowiedzieć, jak dzieci bez najmniejszego zrozumienia o rzeczach naświetlonych myślą. Gdyby im te pojęcia w ojczystym mowie wyjaśniano, byłoby także bliźnierstwo niemożliwem. Zresztą wobec rzekomych zajęć pomiędzy rodzicami a nauczycielami, opisanych wielokrotnie w gazetach, i wobec rzeko-

mych wykroczeń, wzywałem parafjan, aby tylko legalnej drogi się trzymali, a do czynów gwałtownych nie dali się powodować. Uspominania te świadczą przeciw dość wymownie, że nie mogłem mieć zamiaru podburzania ludzi do gwałtów.

Przew.: Świadkowie jednak odnieśli wrażenie, jakoby ksiądz rodziców chciał zachęcić do zakażania dzieciom odpowiadania po niemiecku na lekacjach religii. Potem posadzają księdza o odesłanie jakiegoś pisma do miejskiego sekretarza Maciejewskiego.

Osk.: Co do mniemanego listu, to mogły oświadczyć stanowczo, że takich czynności duchowny katolicki się nie dopuści.

Przew.: Skąd ksiądz zna treść listu?

Osk.: Dowiedziałem się jej od barmistrza podczas śledztwa za autorem.

Na tem zakończono badania oskarżonego i przystąpiono do przesłuchiwania nauczycieli jako świadków dowodowych.

Świadek Perczak, nauczyciel z Troszczyna, zeznaje, że słyszał na kazaniu ks. Kr. mówiącego o biciu dzieci słuchających czwartego przykazania, o słowach Ojca św. co do przymusu w nauce religii i t. p. Nie może sobie przypomnieć, czy ksiądz mówił że słowa Ojca św. są zachęceniem czy też pociechą dla rodziców, gdyż treść kazania spisywał sobie zaraz po niemiecku. Nie wie też dokładnie, czy ksiądz namawiał do wytrwałości w walce o religię, gdyż pojedynczych słów nie spamiętał — ale miał to wrażenie. Szpiegował w ten sposób na 2 czy 3 kazaniach.

Ks. Kr. przeczy, żeby się miał wyrazić, że Ojciec św. zwrócił swoje słowa do dostojnika niemieckiego, mówił bowiem do dostojnika duchownym.

Świadek Perczak opowiada dalej o wybuchu i przebiegu strejku szkolnego, o trudnościach, jakie przechodził, aby opór dzieci złamać, że dzieci z płaczem wyznawały, iż rodzice je biją i zmuszają do nieodpowiadania po niemiecku. Słowa księdza o nadmiernej chłości dzieci przez nauczycieli — stósował także do siebie, ale, dodał sam ze siebie, ks. Kr. prosił i zaklinał parafjan, aby się nie posuwali do gwałtów, ale spokojnie i cierpliwie się zachowywali.

Na wniosek obrońcy stwierdza sąd, że odnośna wiadomość o słowach papieża w nr. 248. Dzien. Pozn. z dnia 30. paźdz. r. z. brzmiała, że Ojciec św. wyraził pewnemu włoskiemu prałatowi swe ubolewanie o przymusowych środkach rządu pruskiego wobec dzieci polskich i miał przytem oświadczyć, że on, Ojciec św., nigdyby tego nie był się spodziewał.

Świadek Maciejewski, sekretarz miejski z Opalenicy zeznaje p. n., że ksiądz mówił więcej o walce o religię, niż może powiedzieć, ale piszą o tem gazety. Dalej o owym chłopcu i psie, przyczem ksiądz dodał: „dzieci nie rozumieją znaczenia św. religii, bo inaczej nie byłby chłopiec jej w ten sposób zożydził. Potem miał ksiądz też powiedzieć, że mu lzy w oczach stoją na widok spuchłych rąk dzieci, spowodowanych razem za to, że rodziców słuchają. Świadek nie może sobie dokładnie przypomnieć, czy ksiądz mówił: Rodzice powinni teraz wiedzieć, co mają czynić, lub też inaczej, ale on to w tym sensie pojął. Dalej twierdzi świadek, że ksiądz nie mówił o modlitwie w klasie V. lecz o nauce religii, i że dzieci w kwestji językowej rodziców, w innych rzeczach władzy słuchać powinny.

Świadek Woliński, nauczyciel z Opalenicy zeznaje w ogólności to samo co poprzedni świadkowie. Na zapytanie mec. Wolińskiego, skąd to pochodzi, że w V. a zatem najniższej klasie w Opalenicy odmawiają dzieci modlitwę po niemiecku, oświadcza świadek, że zwyczaj ten zaprowadziła bez wiedzy i zezwolenia przełożonej nauczycielka nie władająca językiem polskim; zresztą udziela się religii w klasie V. po polsku. Na wniosek obrońcy w porozumieniu z prokuratorem odstępuje sąd od przesłuchania świadków odwodowych. Mecenas Woliński stawia względów prawnych znane już z podobnych procesów wnioski dowodowe, które są częściowo jako zbyt mało ważne odrzuca, częścią jako prawdziwe uznaje.

Oskarżyciel w urzędowej ciętej przemowie i obecnie już prawie w szematowo opracowywanych zwrotkach dowodzi winy oskarżonego we wszystkich punktach. Twierdzi, że oskarżony jako inteligentny

człowiek znał przepisy i rozporządzenia władz i wiedział, że są prawomocne. Pomimo tego namawiał i wzywał do walki szkolnej rodziców i dzieci, wzywał do oporu wobec władz, chciał nawet formalnie przymusić do opierania się itp. Państwo zbudowane jest na podstawach prawa i dyscypliny, oskarżony chciał je podkopać. Także następstwo nie może być zmażane karą pieniężną, lecz tylko utratą wolności. Wnosi więc o 3 miesięczne więzienie.

Mecenas Woliński z znaną swadą i przekonaniem o niewinności klienta swego zbijał wywody oskarżenia. Zarzutów przeciw prawomocności odnośnych rozporządzeń nie badano; w przeciwnym razie przyszedłby sąd do przekonania, że oskarżony nie miał świadomości o karygodności swego działania. Jeżeli w wypełnianiu swych duchowno-zawodowych obowiązków zajął odnośne stanowisko co do owych aktualnych kwestji, bez żadnego innego zamiaru i celu, to działał w dobrej wierze i nie zasłużył na ukaranie. Państwo przyznaje duchowieństwu prawo współdziałania w nauce religii, byłoby więc niepedagogiczem, jeżeliby takowe tylko treści książek religijnych badać miało bez wpływu na język tychże. Że religia w języku ojczystym powinna być wykładana, na tej zasadzie stoji netylko Kościół katolicki, ale i protestantyzm podziela to zapatrywanie.

W rzeczywistości zeznania świadków tak mało obciążających faktów zawierają, że na mocy ich zasądzenie nie może nastąpić. Co przed sądzią śledczym zeznawali, nie wchodzi w rachubę, trudno bowiem jest zupełnie obiektywnie osądzić to, co się słyszało, zwykle przeważa tu subiektywne zapatrywanie. Stwierdzonem jest, że co do słów Ojca św. mówił oskarżony o „pociesze“, a pocieszającym słowem nie można przecież podburzać. Nikt nie zeznał, że obwiniony wyraził kogoś do brania udziału w strejku lub popierania tegoż wzywał. Jeżeli się miało przepisywać, co i jak księża na kazaniach mówić mają, to musiałby p. prokurator podręcznik ze wzorami wydać. Z prawnych i rzeczywistych powodów należy oskarżonego z braku świadomości i zamiaru karygodnego czynu uwolnić. Jeżeli się koniecznie innych motywów nie chciało podsunąć, to musi się obwinionemu wierzyć. Co do miary wniesionej kary, to na taką zasługują chyba anarchiści, którzy podkopują wszelką powagę państwa, ale nie człowiek, który przypadkowo wejdzie w kolizję z prawami przy sumiennem wypożyczeniu swych obowiązków zawodu i urzędu.

Oskarżony zauważa nakoniec, że choćby był uznany przez sąd za winnego, sumienie wystawi mu świadectwo, że cierpi przesładowanie dla sprawiedliwości, i że jest bez winy. Po jednogodzinnej naradzie wydaje sąd wyrok skazujący ks. Kruskę na 400 mk. kary lub w danym razie 40 dni więzienia.

(Przedruk wprzonymy.)

Ks. prałat Laubitz przed sądem.

Rozprawy sądowe w Inowrocławiu przeciwko ks. prałatowi Laubitzowi rozpoczęły się — jak pisze Dz. Kuj. — o pół do 10, przeczytaniem aktu oskarżenia, na które oskarżony proboszcz inowrocławski w dłuższym wywodzie odpowiedział, kładąc nacisk na to, że nie miał zamiaru przekroczenia § 110, że występował jako duszpasterz w obronie sprawy sumienia swych owieczek, że kompetencja władzy szkolnej co do zaprowadzania nauki religii w języku niemieckim nie uznaje. Ze świadectwa zeznanych świadków odwodowych rezynuje.

Po przesłuchaniu urzędnika policyjnego, który podczas inkryminowanego wieca protokół prowadził i nie nowego do rzeczy powiedział nie umiał, zaprzysiężł sąd tajnego radcę szkolnego z Bydgoszczy p. Waschowa, jako rzeczoznawcę i świadka i żądał od niego wyjaśnień dotyczących się rozporządzeń państwowych odnośnie do udzielania n. uki religii po niemiecku.

Wywody p. rzeczoznawcy były bardzo ciekawe: przyznał, że podstawą prawną zaprowadzania języka niemieckiego w nauce religii jest rozporządzenie naczelnego prezesa z 27. października 1873. r., które otrzymało zatwierdzenie ministra oświaty i samego króla. Jest tam wprawdzie mowa

tylko o oddziale najwyższym, ale rozumieć tu należy także (?) oddział średni. W wyższym i średnim oddziale może więc władza szkolna zaprowadzać język niemiecki w nauce religii bez wyjątków, skoro uzna, że dzieci niemiecki język rozumieją.

Co się tyczy najniższego oddziału postępowania władza szkolna w następujący sposób: prowadzi dwie listy zgłaszających się do szkoły dzieci, jedną dla dzieci czysto polskich, drugą dla dzieci władających językiem polskim i niemieckim. W mieście Inowrocławiu wychodzi władza szkolna z tego założenia, że ludność polska stale w mieście osiadła, jest dwujęzyczna, a więc i dzieci mówią obydwojma językami, ludność napływowa jest wprawdzie czysto polska, ale względu na to brać nie można (!). Wobec takich stosunków władza szkolna uważa dzieci inowrocławskiej szkoły jako dzieci niemieckie i zaprowadza do nich naukę religii w niemieckim języku. Procedura ta została zatwierdzoną przez naczelnego prezesa i ministra.

Na zapytanie przewodniczącego sądu p. radcy Kratzenberga, czy sposób ten zyskał tak sankcję królewską, świadek temu przeczy. Zapytany przez obrońcę p. dr. Swinarskiego, czy na tej samej podstawie zaprowadza się język niemiecki w najniższym oddziale także w szkołach wiejskich, świadek odpowiedział, że nie umie przypuszczać, że nie. Pan dr. Swinarski stwierdza, że dzieje się to już w szkole wiejskiej w Cieślinie. Na zapytanie oskarżonego, czy władza szkolna z postępów dzieci polskich w nauce religii jest zadowolona, odpowiedź nie dano.

Na tem postępowanie dowodowe skończono. Zabiera głos prokurator i w krótkim przemówieniu podtrzymuje oskarżenie w całej ciągłości, żądając w końcu skazania oskarżonego na jeden miesiąc więzienia.

Obrońca p. mecenas Swinarski w porozumieniu z oskarżonym zrzeka się obrony, oddając głos ks. prałatowi Laubitzowi, który mniej więcej następującemi słowy sprawy swojej sam broni:

Podstawą wytoczonej przeciwko mnie skargi jest rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 31. października 1873. roku. W rozporządzeniu tem zawarte są 2 momenta: 1) nauka religii w zasadzie wykładana ma być dzieciom polskim po polsku; 2) tylko w oddziale najwyższym wolno zaprowadzić język niemiecki, jeżeli z zupełną pewnością dziecko język niemiecki rozumie. Stanowisko to rządu w ostatnim czasie stwierdził ponownie p. minister Stadt w swoim przemówieniu sejmowem i Nordd. Allg. Ztg. kilku urzędowymi komunikatami. Wobec tego zaznaczam, że w Inowrocławiu od dwóch lat udzielaną bywa nauka religii w najniższym oddziale w języku niemieckim, co się wyraźnie powyżej przytoczonemu rozporządzeniu naczelnego prezesa sprzeciwia. Postępowanie władzy szkolnej, które dekretuje, że dzieci polskie w naszym mieście są dziećmi mówiącymi obydwojma językami, jest zupełnie dowolne i niezemnie uzasadnione. Dzieci nasze polskie przy wstępie swym do szkoły, nie tylko nie mówią po niemiecku, ale z bardzo małymi wyjątkami nie rozumieją ani słowa po niemiecku.

Jeżeli władza szkolna dzieci polskie uważa za mówiące po niemiecku, — skąd to pochodzi, że stosuje do nich osobną metodę nauki religii, na podstawie owych obrazów Ehrenberga? Skąd to pochodzi, że nie załatwia z temi dziećmi przepisanej instrukcją regencyjną pensum nauki, — wskutek czego to, co powinno być dziecku wpojone w VI. i V. klasie, bierze się jako przedmiot nauki dopiero w III i II. klasie? Nędzne postępy w nauce religii są najlepszym na to dowodem, że dzieci polskie nie rozumieją języka niemieckiego i bez wszelkiej korzyści naukę religii pobierają! Oaly świat pedagogiczny jest zgodny w tem, że dziecko powinno być uczone w języku, który jest jego językiem ojczystym. W państwie pruskim tylko panuje inna metoda, — a metoda ta jest niepedagogiczna, niestandardowa i niesprawiedliwa. Szkoła ma budować na fundamentach, który rodzice postawili, a nie obalać tego, co matka i ojciec zbudowali.

Jako proboszcz jednej z największych parafji w Księstwie, który 19 lat pracuje na jednym i tem samem stanowisku, więcej jestem od kogokolwiek bądź innego uprawniony do wydania sądu, jakie owoce obecna nauka religii przynosi. Stwierdzam więc, że dzieci, które ze szkół miejskich

że przed erą chrześcijańską w mniejszym może stopniu krepowano się względami na cudze dobro, szczególnie wobec słabszych, ujarzmionych. (Nietzschego: etyka panów, dająca ludziom więcej swobody, aniżeli etyka chrześcijańska.) Nie zmienia tego i ta okoliczność, że w starożytności zarówno jak i w czasach obecnych, słabsi powołują się wobec silniejszych w dobrze zrozumianym interesie własnym na zasady sprawiedliwości i ludzkości (etyka niewolników).

Przeciwnie raczej. Jeżeli niewolnik zawsze powoływał się na jakieś poczucie i popędy altruistyczne, to jest to właśnie dowodem, że istniały one zawsze w ludzkiej psychice. Dowodzi to zarazem, że instynkty egoistyczne najczęściej w ludziach silnych były rozwinięte, zarówno u niewolników, jak i panów, co zresztą polega na tem, że wszystkie funkcje psychiczne, tak samo, jak i fizyczne, przeciętnie słabsze są, aniżeliby normalnie być powinny. (Wundt.)

Chrześcijaństwo zaś nie usiłuje zgnieść instynktów egoistycznych (w pełnem znaczeniu tego wyrazu), nie uważa tych popędów za coś zdroźnego lub potępienia godnego, ale żąda jedynie zrównania ich z popędami altruistycznymi. Nauka Chrystusowa nie każe bynajmniej wyzbywać się popędów egoistycznych, nie nakazuje dobra cudzego przekładać nad swoje, ale stawia tylko jeden wyraźny postulat, obowiązujący nas wobec współmieszkańców ziemi: Kochaj bliźniego, jak siebie samego.

Nietzsche popędów altruistycznych nie zna, a więc ich też zupełnie naturalnie nie uznaje. Nie może tedy, będąc konsekwentnym, uznać zasad chry-

stjanizmu. Spotykamy tu objaw szerszem kołom publiczności mało znany, kalectwa psychicznego, polegającego na braku pewnych wrodzonych ogólnych uczuć i popędów. Brak mu instynktów społecznych, widzimy natomiast silnie rozwinięte popędy egoistyczne. Jest to natura, zapatrzona jedynie i bezwzględnie w siebie.

Na czem jednakże polega, że Nietzsche mimo takiej jednostronności ustroju psychicznego tak wiele posiada cech sympatycznych i szlache-tych?

Ażeby to zrozumieć, winniśmy się przypatrzeć człowiekowi fizycznie okaleczonemu. Obserwując ślepego, przekonamy się, że nieszczęśliwiec ten pomimo braku tak ważnego zmysłu, często orientuje się wybornie, a to dzięki temu, że inne jego zmysły subtelnieją, że następuje niejako hipertrofia tychże zmysłów, kompensująca w pewnych granicach powstałe skutkiem kalectwa braki.

To samo znajdziemy w sferze umysłowej wogóle, a w szczególności u Nietzschego. I tu widzimy pewne wysubtelnienie pozostałych władz duszy, co sprawia, że braki nie dla każdego są dostrzegalne. W dodatku trzeba wziąć na uwagę wysoką inteligencję Nietzschego i wpływ wspaniałej kultury greckiej.

Tego rodzaju kalectwo duchowe, spowodowane zresztą wadliwością ustroju fizycznego, wkracza już w dziedzinę obłądki (nie szaleństwa! monomanja, paranoja, nie vania!).

Znam jest ono już dość dawno. Pierwszy zwrócił na nie uwagę angielski psychiatra Prichard pod koniec wieku 18, nazywając je moral insanity.

Spostrzeżenia Pricharda potwierdził genjalny Esquirol w końcu 18. i początkach 19. wieku. Esquirol spostrzegł także, iż inteligencja wielu z tych nieszczęśliwych może być nadzwyczajnie rozwinięta, że niejednokrotnie umieją oni wybornie bronić swoich „oryginalnych“ poglądów i popędów, argumentując z zadziwiającą bystrością i pozorowaną trafnością (folie morale raisonnee — paranoia argutans.)

Oczywiście inteligencja ta zaciera się z czasem, przechodząc w danych warunkach w szaleństwo (vesania). Podkład tej ołomności bywa najczęściej melancholijny. (Griesinger: Melancholie mit anhaltender Willensaufregung.)

Pomijam przykłady, odsyłając interesujących się do znanego ogólnie dziełka Lombrosa: Genjusz a obłąkanie, gdzie opisany jest bardzo charakterystyczny przypadek folie morale raisonnee, połączonej z zachowaniem uczuć współczucia i litości dla — ptaków.

Stosownie do stopnia i sily, z jaką występuje moral insanity, rozróżnia się dwa rodzaje: pasywną i aktywną. Ostatnia połączona jest z osobistą bezwzględnością i brutalnością, chociaż i ona może być częściową. (Suwarow, przyglądający się obojętnie pastwieniu się nad kobietami i dziećmi, a roniący szczerze łzy nad ranionym indykiem w czasie rzezi Pragi!)

Łatwo zrozumiałym będzie taki stan duszy dla tego, kto choć raz miał sposobność obcowania z człowiekiem, dotkniętym manią wielkości, zachodzącej względnie często jako objaw postępowego paraliżu, uderza u takiego chorego wielka pewność siebie, niezwykła rzutność i śmiałość planów.

Cierpiący uważa się za genjusza, a i otoczenie ulega dość często tej sugestji. W istocie zaś potężna genjalność polega na tem, że chorey utracił, względnie traci jedną ze swych zdolności umysłowych, a mianowicie zdolność doceniania trudności i przeszkód, jakie stoją wykonaniu jego planów w drodze. Przekonamy się o tem, jeżeli chorego będziemy usiłowali naprowadzić na odnośne trudności, każemy rozwiązać nieco trudniejsze zadania rachunkowe itp. Pod koniec nawet wymawianie trudniejszych wyrazów staje się niemożliwem. Otóż coś podobnego, jako tu w dziedzinie umysłowej, zachodzi przy moral insanity, gdy instynkty biorą górę w sferze etyczno-moralnej. Bo i w ostatnim przypadku widzimy pewnego rodzaju niezdolność doceniania trudności natury etycznej.

Tem się tłumaczy niechęć do wszystkich zawiloci etycznych, stąd też pochodzi niezwykle rozwięzywania zagadnień etycznych, niezwyciężymach i owa pozornie oryginalność poglądów.

Nie jest zatem Nietzsche-Zaratustra człowiekiem zupełnie, nie jest on takim, który może o sobie powiedzieć: humani in me nil alienum puteponieważ pewnej zdolności, pewnych uczuć i popędów mu niedostaje. Nie jest on Uebermenschem ale raczej Untermenschem. Jest on pewnego rodzaju megalomanem w dziedzinie etyczno-moralnej.

Jako taki nie będzie on nigdy przedstawicielem nowej epoki, chociaż zapewne długo będzie mógł pozostać niezmiernie cennym źródłem dla dociekań psychologicznych i psychopatycznych.

Celestyn Rydlewski.

przychodzą na naukę przygotowawczą do sakramentów św., okazują taką bezdenną wprost niewiedzę o prawdach katechizacyjnych, że rozpoczynając naukę musimy z nimi od samego początku. Co to znaczy w parafii, która ma corocznie 1000 dzieci w poszczególnych oddziałach nauki, nie trudno zrozumieć! A musimy dzieci uczyć nie tylko katechizmu, ale i czytać po polsku, bo z czego by się uczyły? A nauka ta nie odbywa się w lokalach szkolnych, tylko po największej części w kościele. Gdy protestanci uczniowie swój „Konfirmantenunterricht“ mają w ciepło ogrzanej szkole, w godzinach popołudniowych, podczas zwykłych lekcji, nasze katolickie dzieci ze szkoły wyrzucano, i w mrozy dochodzące 20 stopni źle przyodziane na pół głodne w nieogrzewalnych kościołach naukę pobierały. Jazie my w takich warunkach rezultaty osiągnąć, boleśnie o tem mówić. Ale jak się temu dziwić, kiedy ze szkoły pruskiej żadnej pomocy nie mamy: u mnie dzieci nie mają ani t. zw. mszy szkolnej, nie uczą się śpiewów kościelnych, nie mają najmniejszego nadzoru ze strony nauczycieli, czy w niedzielę uczęszczają na nabożeństwo, przypuszczam, że nie rozumieją i kazania, nie znając terminologii katechizmowej, bo uczą się katechizmu wyłącznie po niemiecku.

(Dokończenie nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4. marca. Kanclerz ks. Bülow i dziś nie pokazał się w parlamencie, co wrogowie jego słusznie mogą uważać jako objaw nie bardzo świadczący o odwadze cywilnej pierwszego urzędnika rzeszy. Zresztą posiedzenie dzisiejsze było bardzo ożywione, a wprost dramatyczne przy starciu się szefa kancelarii Löbella z centrowem Erzbergerem i ciętym przemówieniem hr. Mielżyńskiego, który także ostro stał się z wicemarszałkiem Paaschem.

Pierwszym mówcą był szef kancelarii rzeszy Löbell, którego cała mowa w niezmiernie ostry sposób zwracała się przeciw posłowi Erzbergerowi. Osłą mowy była sprawa konferencji, jaką Erzberger miał swego czasu z p. Loebellem, gdzie rzekomo usiłował wymusić na rządzie ubicie śledztwa przeciw sekretarzowi Poepplau'owi oskarżonemu o wydanie tajnych aktów z urzędu kolonialnego. Poseł Erzberger zaprzeczył temu na sobotnim posiedzeniu kategorycznie, twierdząc, że notatka urzędowa o treści tej konferencji zawierała nieprawdę. Obrażony tem twierdzeniem p. Loebell przedstawił dzisiaj znowu cały przebieg tej konferencji i w całej pełni potrzymał swoje twierdzenie, że notatka jego była wierna i że poseł Erzberger w istocie chciał na niego wyrzec nie dozwoloną presją. Wywody mówcy zrobiły wielkie wrażenie, które spotęgowało się do ogólnego poruszenia, gdy w czasie mowy poseł Erzberger znowu kategorycznie przeczył twierdzeniom mówcy. Namietna ta utarczka, w której w gruncie rzeczy jedna strona drugiej zarzuciła kłamstwo, wywołała naturalnie w całej izbie istną burzę oklasków, sykań i wykrzykników i przerywań, tak, że marszałek z trudem tylko mógł opanować sytuację. Następnie przemawiał

hr. Mielżyński:

Przypuszczaliśmy, że p. kanclerz sam się zjawi tutaj, aby odpowiedzieć na tak liczne zaczepki pod jego adresem. Przewodniczący frakcji naszej dał już wyczerpujące przedstawienie położenia naszego w Prusiech. Poseł Winkler powiedział ciętą mowę przeciw nam, zapewne pod wrażeniem tonu, który zaprowadził tutaj p. kanclerz, a który panowie z prawicy muszą jeszcze jako pojętni uczniowie naturalnie obostrzyć. Pan Winkler mówił o posłuszeństwie poddanych; czy to się wolno myślą jego sprzymierzeńcom bardzo podobalo, śmiałem wątpić. Twierdzenie p. Winklera, jakobyśmy chcieli przenieść do Prus rewolucję rosyjską, jest bardzo przestarzałą plotką i świadczy o bezgranicznej nieznajomości stosunków. Ze p.

Antoni Krzyżanowski.

Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Artyści, miast grać przed pustymi ławkami, spróbowali stać się echem tego olbrzymiego, miljenowego serca, w którym się dziś całe miasto, cały naród zespolił. Wyległszy więc z orkiestrą na balkon Wielkiego Teatru, pod transparentem, górejącym cyframi monarchy, który przywrócił i nadał wolność ludowi, uderzyli w potężny dzwon świętej pieśni naszej. Ponad dziesiątkami tysięcy głów, wypełniających plac szczerze, ponad dziesiątkami tysięcy serc, wstrząśniętych do głębi, a pod osłoną galowych transparentów i monogramów cesarskich popłynął ku niebiosom hymn narodowy.

Odkryto głowy. Oczy zwilgotniały; puls tłumem jednym uderzył tętnem.

Zaledwo pobożna a majestatyczne tony pieśni rozlekały się i rozplynęły w powietrzu, gdy od ratusza nadbiegło radosne echo:

— Więźniów puszczać! więźniom zwracać wolność!

I wnet olbrzym ludzki, wypełniający plac cały, zadrażył i zakłócił się z radości, jak gdyby we wszystkich piersiach jego jedno tylko uderzało serce. Tłum zwarty, pomimo niestłuchanej ciszy, przystąpił się, jak na komendę, tworząc szczyt, wyciągnięty szpaler od bram ratusza aż do wylotu ulicy Wierzbowej.

Była to droga tryumfalna dla tych, którzy opuszczali progi ciałowionego tymczasowego więzienia.

Winkler bronił rządu rosyjskiego i biurokracji, która urządziła progromy i morduje posłów do dumy, to rozumie się samo przez się; między tutejszą prawicą konserwatywną a biurokacją rosyjską panuje przecież bliskie pokrewieństwo dusz. Ale prosi p. Winklera, aby podejrzenia swego o rewolucję nie wypowiedział zbyt głośno, gdyż w takim razie możnaby uwierzyć w pogłoski, które między ludem naszym dość głośno krążą, że rząd sobie zyczy wybuchu rewolucji.

Wicemarszałek Paasche: Takiego zarzutu nie wolno panu nawet warunkowo czynić. Hr. Mielżyński: Ja też tego nie powiedziałem. Wicemarszałek Paasche: Zobaczą w każdym razie w stenogramie.

Hr. Mielżyński mówi dalej: Hr. Posadowski powiedział, że sprawy polskie nie należą do tej izby. Ale § 3. konstytucji rzeszy daje nam prawo do tego. Jeżeli 3 miliony obywateli rzeszy pozbawia się na każdym kroku przysługujących im praw, jeżeli co chwilę łamie się konstytucyjną rzeszy, to my nie mielibyśmy prawa mówić o tem tutaj?

Wicemarszałek Paasche: Nie mogę znieść, aby Pan największemu państwu związowemu zarzucił łamanie konstytucji; powołuję Pana do porządku.

Hr. Mielżyński mówi następnie o projekcie wywłaszczenia i niesprawiedliwym rozwiązywaniu zebrań polskich, gdy znowu przemawia wicemarsz. Paasche: Wedle stenogramu zarzucił Pan w istocie rządowi, że żyje sobie rewolucji. Wskutek tego powołuję Pana poraz drugi do porządku i zwracam uwagę na następstwa w razie trzeciego powołania do porządku.

Przeciwko temu protestują Polacy i mówca, wicemarsz. Paasche wyprasza sobie krytykę swej działalności marszałkowskiej.

Poseł hr. Mielżyński mówi dalej: że takie nadużycia urzędników są u nas możliwe, to zawdzięczamy tej rabies hakatystica (szal hakatystyczny), który wszystkich ogarnął. Najgorsze rzeczy dzieją się w dziedzinie szkolnej. Jestto poprostu niemoralne, jak tam dzieci nasze biją i męczą. Z taką pruską kulturą nie chcemy mieć nic do czynienia. Do rządu nie mamy żadnego zaufania i popierać go nie będziemy. (Żywe brawa na ławach polskich.)

Po hr. Mielżyńskim przemawiał jeszcze hr. Hertling, jako przedstawiciel umiarkowanego odłamu centrum, którego mowa jednakże nie pozostawiała wątpliwości, że centrum z Bülowem zerwało na dobre. Jako ostatni przemawia socjalista Dawid, wskazując przedewszystkiem na nienaturalność i sztuczność skojerzenia liberalno-konserwatywnego. W wzmiance osobistej podtrzymuje pos. Erzberger jeszcze raz swoje twierdzenia.

Walka kulturalna.

Watykan a sprawa szkolna.

Ze zastrzeżeniem podajemy następującą informację rzymskiego korespondenta Berl. Tageblattu:

Do zmiany frontu rządu niemieckiego wobec centrum przyczyniła się w wielkim stopniu kwestja polska. Cesarz zczył sobie energicznego wystąpienia Watykanu przeciw Polakom. Watykan chciał jednakowoż oszczędzać uczucia Polaków i niezadosyćuczynił zwyciężeniu berlińskim.

Tyle Berl. Tageblatt.

Wydalenie gimnazjastów.

Ostrzeszów, 4. marca.

W sobotę wydalone z gimnazjum wschowskiego gimnazjastę Degórskiego, pochodzącego z Grabowa, a z gimnazjum kępińskiego uczniów Dirskiego i Życkiego z Ostrzeszowa. Wszyscy trzej nie mają rodzeństwa strejkującego.

Radosne, niemilkące okrzyki witaly ich u powrotu do życia, do wolności... A szła szpalarem tym młodzież pełna nadziei, ludzie dojrzały, starcy i dzieci!... Tak, szły i dzieci, — szły nawet kobiety z niemowlętami u piersi, — kroczyły dwie zgrzybiałe staruszki, aresztowane przez pomyłkę może wśród jakiegos starcia ulicznego, dwie trzęsące się biedoty z kobiatkami, na żywność przeznaczonemi.

Teraz tłum-olbrzym rozumiał, że nie więźniom politycznym przywracano wolność, lecz wypuszczano z aresztu ludzi, przypadkowo a niepotrzebnie zatrzymanych na mieście. Zakłócił się, a serce bólem mu wezbrało.

— Wysłać deputację z prośbą o uwolnienie tamtych, bojowników wolności, która dziś prawem stała się przecież — doradzili bliżej ratusza stojący. — Wydelegować poselstwo... prosić...

Alisi nie zdążyli jeszcze myśli tej w czyn wprowadzić, gdy zuchwałstwo preśby tej zostało już ukarać.

Z szumem i grzmiotem, do zbliżającej się burzy podobnym, wypadł z ulicy Wierzbowej oddział huzarów, a ustawili się w szary bojowy, jak gdyby wobec wrogiego zastępu Japończyków, ruszył ławą na lud bezbranny, na kobiety, dzieci i starce, radujące się nie słońcu jeszcze, lecz bladej gwiazdzie wolności.

Równocześnie z ulic Wierzbowej i Bielańskiej runęli jak huragan kozacy, rąbiąc bez litości szablami zwarty tłum ludzki.

Jeden wielki krzyk bólu, trwogi, obłędu, ledwie rozdarł powietrze. Ocalić dzieci, ratować żony i matki... któż mógł myśleć o tem pod ostrzem szabli, odcinającym mówki razem z rękami, pod naciskiem równocześnie z trzech stron szarzy kawalerskiej, przed którą chyba w głąb ziemi można było ustać.

jącego. Jako powód wydalenia podano im rzekomo ten, że ojcowie ich są zwolennikami strajku szkolnego!

Inowrocław, 4. marca.

Z gimnazjum tutejszego wydano 3 uczniów, których rodzeństwo bierze udział w strejku szkolnym. Nazwiska wydanych są: Barczak, Hałagiera i Patyk.

— Z Trzemeszna donoszą, Lechowi, że z progimnazjum tamtejszego wydaleniu zostali za to, że ich rodzeństwo strejkuje w religii, dwaj uczniowie kwinty: Bronisław Barczak i Kaptur. Obaj chłopcy wzorowo się prowadzili.

Nauczyciel niemiecko-katolicki przeciwko niemieckiej nauce religij.

Pos. Lehrer-Ztg. pisze: Osobliwe zapatrywania na strejk szkolny zdaje się mieć kolega B. z Góry w powiecie strzelińskim. Wytoczono mu podobno proces dyscyplinarny dlatego, że nie zwalczał strejku szkolnego. Równocześnie zawieszono go w urzędzie. Jak się dowiadujemy, B. w piśmie do ministra podniósł zażalenie przeciwko żądaniu, aby używano niemieckiego języka w katolickiej nauce religij. B. jest podobno Niemcem-katolikiem.

Polacy w Brazylii wobec strejku.

W Kurtybie w Brazylii odbyło się 3. lutego walne zgromadzenie Polaków tamtejszych, na którym zaprotestowano stanowczo przeciwko środkom germanizacyjnym używanym w szkole polskiej. Zgromadzenie zagał redaktor Gazety Polskiej p. Leon Bielecki, przewodniczył ksiądz Trzebiatowski, którego przemówienia ze znanych względów ani w streszczeniu powtórzyć nie możemy. W podobnym sensie przemawiał p. Bielecki.

Na koniec uchwalono szereg rezolucji, w których między innymi postanowiono bojkotować kupców niemieckich w Brazylii.

Z zaboru austriackiego.

W obronie polskości uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 5. marca. Całe społeczeństwo polskie jest poruszone sprawą studentów ruskich i agitacją ruską celem odebrania uniwersytetowi charakteru polskiego. W sobotę odbyło się zebranie profesorów uniwersyteckich, w którym jednogłośnie uchwalono deklarację, stwierdzającą polski charakter uniwersytetu i protestującą przeciw utrakwizacji tej instytucji.

W niedzielę odbył się wielki wiec polski na sali strzeleckiej w sprawie uniwersyteckiej. Przemawiali między innymi poseł Głabiński, radny miasta Dwernicki a w imieniu młodzieży przez czytelnika akademickiej Nidomski. Uchwalono rezolucję potępiającą zbrodniczy napad rasińców i protestującą przeciw zamachowi rządu centralnego na niezawisłość sędziowską w postępowaniu sądownym przeciw studentom ruskim i przeciw wszelkim usiłowaniom zniszczenia uniwersytetu. Drugi wiec odbył się pod gołęb niebem poczem urządzono olbrzymi pochód demonstracyjny, przy którym śpiewano pieśni patriotyczne. Na czele pochodu niesiono napis: Niech żyje Polska, Ruś i Litwa! Precz z hajdamacyzną!

Rusini i Polacy na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 4. marca. (T. B. W.) Wedle doniesień gazet niemieckich przyszło do starć między studentami Polakami i Rusinami, którzy brali udział w znanym napadzie na uniwersytet. Senat uniwersytecki postanowił wykłady zawiesić na czas nieograniczony.

Sprawa studentów ruskich w sejmie.

Lwów, 4. marca. Na sobotnim posiedzeniu sejmku przedstawiciel rządu, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, udzielił odpowiedzi na wnie-

Zakotłowało się. Wśród jęków, świstu, cięć i bryzgu krwi, publiczność, parta kofmami, uderzana śmiertelnymi ciosami, ciężarem ciał własnych wygięła i wyłamała potężne okalające skwer kraty z kutego żelaza, których w zwykłych warunkach młot fabryczny nie poruszyłby może. Powstał zamęt... Zawrzało, jak w kadzi piekielnej. Orkan bólu, rozpacz i przemoc spłatał tłum i rzucił pod kopyta rozszalałym koniom. Jedno ciało padające podcinało nogi innym i piętrzyło hekatombę z rannych i zabitych

Atak, przypuszczony z trzech stron równocześnie, musiał zmiażdżyć bezbronnych. Gdy o godzinie 10-tej ustawiono baterję artylerji konnej, pogrom był już zupełny. Plac Teatralny spłynął krwią, a śmiertelne rżenie ofiar, jęki, przekleństwa i łzy sieroce, wylewane nad zabitymi, zakończyły żalobnym akordem ten pierwszy dzień radości i wesela.

Sclavus sultans, któremu pozornie rozluźniono więzy, wyciągnął ramiona i chciał biedku ku słońcu wolności, chciał na ośesć jego nucić hymny święte; lecz pęta, szarpnięte nagle, powaliły go na ziemię... na ziemię, której dał nowy chrzest krwi niewinnej.

O północy (jak zanotowały pod datą tą dzienniki) przez Krakowskie-Przedmieście jechały pod osłoną kozaków trzy wozy strażackie. W nich słońca nakryte wywożono trupy ofiar, trupy ludzi, którzy w rozrządzeniu swem i rozanielonym optymizmie witali życzliwymi okrzykami wojsko. To samo zaś wojsko w godzinę później...

Nad dantejskim piekłem, nad chaosem i krwawym pobojuwiskiem na Placu Teatralnym paliły się z syderczym blaskiem transparenty galowe z cyframi monarchy, który dnia tego obwieścił wolność całemu państwu...

W kilka dni potem sprzedawano na ulicach

sioną przed trzema dniami i przez wszystkich posłów polskich podpisaną interpelację w sprawie uwolnienia studentów ruskich. Hr. Łoś oświadczył zgodnie ze znanem już wyjaśnieniem ministerjum sprawiedliwości w tej sprawie, że wiadomości dzienników o presji władz wiedeńskich są zgola nieprawdziwe. Sąd postąpił w danym wypadku zupełnie niezależnie. Przedstawiciel rządu nie widzi wobec tego potrzeby żadnych zarządzeń, o których wspomina interpelacja.

Po wysłuchaniu odpowiedzi sejm przystąpił do rozpraw nad przedstawionym przez posła Bo-brzyńskiego wnioskiem w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich.

Z zaboru rosyjskiego.

Położenie w Łodzi.

Łódź, 4. marca. Posłowie Alfons Parczewski i Edward Peplowski w przeświadczeniu o ważności sprawy lokautu łódzkiego, którego zakończenie leży zarówno w interesie wielkiej liczby robotników, jako też przemysłu krajowego, po porozumieniu się z niektórymi kolegami, należącymi do stronnictwa demokratyczno-narodowego, wyjeżdżali do Berlina w celu skłonienia zamieszkałych tam fabrykantów związkowych do puszczenia w ruch fabryk.

W dniu 1. marca wspomniani posłowie odbyli bardzo wyczerpującą i długą konferencję z kilkoma uczestnikami związku, konferencja ta jednak nie doprowadziła do zamierzonego rezultatu. Właściciele fabryk stanowczo nie chcą odstąpić od powziętych postanowień.

Dzisiaj zamordowano tutaj na ulicy oficera Gulgowa. Nieznani sprawcy zabili go kilkoma strzałami z rewolweru.

Położenie w Rosji.

Rząd a дума.

Petersburg, 4. marca. Ruś twierdzi, że izba będzie rozwiązana w razie żądania odpowiedzialności ministrów i wywłaszczenia gruntów prywatnych. Wśród lewicy zdobywa popularność idea dobrowolnego rozwiązania się izby, w razie uporczywego przeciwdziałania rządu.

Centralny komitet październikowców postanowił utworzyć październikową frakcję parlamentarną, która by się przyłączyła do zjednoczenia prawicy. Kadeci postawili jako kandydata na marszałka posła Gołowina.

Wybory w Petersburgu.

Petersburg, 4. marca. Wczoraj wybrano tutaj posłów do dumy, i to kadetów: Petrowa, Hessena, Fiedorowa, Kutlera i Struwego oraz członka partji robotniczej Aleksiejskiego.

Razem liczy dotychczas prawica 97 członków, opozycja wspólnie z Polakami 367 posłów. Sama skrajna lewica ma 199 mandatów.

Wiadomości polityczne.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 4. marca. Dzisiejsze rozprawy toczyły się w dalszym ciągu około etatu centralnej kasy spółek, z czego później wywiązała się ostra wymiana zdań między konserwatystami a liberałami w sprawie upadłej centrali mlecznej w Berlinie. Potem załatwiono się bez dyskusji z kilkoma mniej ważnemi etatami, omówiono etat administracji podatków pośrednich i etat loterji. Dalsze obrady odroczone na wtorek.

Sprawa konferencji pokojowej.

Wiedeń, 3. marca. Pełnomocnik rosyjski (Ciąg dalszy w Dodatku.)

Warszawy pocztówki z widokiem pogromu tego i napisem: „Nadanie konstytucji na plac teatralnym“.

Nazajutrz Warszawa zbudziła się z poczuciem zdwojonej siły, ze wzmożonym życiem, pulsującym w żyłach.

Krwawy epizod na Placu Teatralnym nie mógł w chwili takiej pochłonąć całej uwagi miasta. Echo jęków wczorajszych niezdołne było przytłumić mocy budzącego się nowego okresu historii.

Ogół rozumiał potrzebę zorganizowania się, — czuł wewnętrzny nakaz ducha policzenia sił swych moralnych i narodowych, przekonania się, na kim polegać, na kogo liczyć może. Taka gorączka wrzała w sercach, iż w tradycyjny dzień Zaruszek zapomniano o umarłych. Na Powązkach pusto było; wśród olbrzymiego cmentarza jeden tylko „grób pięciu podległych“ jaśniał światłem i kwiatami.

W mieście zaś z jednej strony zwolowano cały szereg narad i wieców, — z drugiej kapłan z krzyżem w dłoni szedł na czele nowego pochodu, błogosławiąc tym wielkim a świętym symbolem męki zmartwychwstanie ducha w narodzie.

A duch ten, od stu lat przywalony kamieniem grobowym, dziś, w chwili budzenia się z letargu, na wzór Chrystusa znowu znosić miał sztyrdziesiąt i naigrawania się od ciemnego, podnieconego zaślepieniem i nienawiścią motłochu. Szczególniej pochody, wychodzące ze świątyń na krańcach miasta, narażone były na tysiączne szykany i przykrości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch, den 6. März 1907. nachm. 5 Uhr.
Tagesordnung:

1. Festsetzung des Kanalinzenes für 1907.
2. Bewilligung der Mehrkosten der Reichstagswahl.
3. Verstärkung von Etatspositionen.
4. Fluchtlinienpläne.
5. Bewilligung der Mittel zu verschiedenen Baumpflanzungen und Schmuckanlagen.
6. Feststellung von Etats für 1907.
7. Austausch von Parzellen an der Büttel- und Posadowskystr.
8. Ankauf von Grundstücken.
9. Verkauf von Grundstücken.

WW. X.X. Wicepatronom, Prezesom, Delegatom i wszystkim członkom Kółek rolniczych oraz osobom interesowanym, donoszę uniżenie, że z polecenia kilku WW. X.X. Prezesów i członków Kółek rolniczych i z upoważnienia W. X. Patrona, wystawie na walnem zebraniu wicepatronów, prezesów i delegatów Kółka rolnicze na dniu 11. b. m. w sali Lamberta moje znanych zalet centryfugi „Apollo”. Zaznaczam zarazem, że kupującym w te dni udzielam wyjątkowo 5% przy spłacie w ciągu roku. Za gotówkę w przeciągu dwóch tygodni 10%, także do końca marca oddam pod tymi samymi warunkami, lecz tylko członkom Kółek rolniczych.

Z szacunkiem

W. Horowski, Leszno-Lissa i. P.

Generalny zastępca centryfugi „Apollo”.
Skład maszyn rolniczych. Telefon 202.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieco-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.
Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmikowski, Poznań (Posen.)

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wysyłane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Obrazy ściennie!

Dostarczamy osobom prywatnym znakomite obrazy
akwarelowe, sztychy, kredkowe itd. podług oryginal-
nych pierwowzorów mistrzów, w pięknych styl-
owych ramach, bez podwyższenia ceny za spłatę
małymi miesięcznymi ratami. Opakowanie, przesyłka
i artystyczny ilustrowany katalog bezpłatnie i
franko. Dr. Edmund Roheim et. Co., Berlin S. W. 48. Frie-
drichstr. 228.

Osiedliłem się w Jarocinie

jako

weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.
prom. w Bernie.

Koncert Lutni

ze współudziałem

Henryka Opieńskiego

kompozytora, skrzypka i dyrektora opery warszawsk.

odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 10 go b. m. na sa-
li ogrodowej Lamberta. Piekary 17. o godz. 8.
Biletów nabywać można w składzie cygar p. Dro-
stego w Bazarze po 4., 3., 2., 1. i 0.50 marek.

Chorągwie
Ołtarzyki.
baldachimy,
ornaty,
kapy,
stupy.



Lichtarze,
pajaki, wie-
czne lampy,
krzyże,
latarki
etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pań-
skich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielko-
piątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz
stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY
WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OLTARZY, AMBON,
CZERCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW,
ODNAWIANIE OLTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

**Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

Od 1. 4. r. b. wolną jest posada

**zarządczyni
pałacu**

w większym bardzo spokojnym domu w
Księżwiewie. Osoby w wieku średnim, znające
się na gospodarstwie domowym, utrzymy-
waniu cennych przedmiotów, bielizny, sto-
łowiwny, srebr, prowadzeniu służby, kuchni,
pralni etc. zechcą się zgłosić, dołączając fo-
tografję i ew. świadectwa do Eksped. Kur.
Pozn. pod nr. 343.

Do fabryki maszyn potrzebny od 1. kwietnia r. b.
buchalter,

dobrze obeznany z podwójną księgowością i korespondencją
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Kurjera pod 1. 348.

Telefon Nr. 1987.

Rok założenia 1832.

Hipolit Robiński

Największy hurtowny handel win
w Poznaniu

poleca ogromne zapasy

najprzedniejszych win górnówęgierskich

z pierwszorzędnymi i najlepiej uprawianymi winami Hegyaljai.

Zakupno w tych dniach skuteczzone wynosi 1000 beczek win.

Posiadając oprócz tego w swych sklepach w Poznaniu taką samą ilość win górnówęgierskich, daje
firma moja najpewniejszą i najlepszą sposobność do najkorzystniejszego nabycia win górnówęgierskich.

Upraszam mianowicie wszystkich tych lubowników

prawdziwych i czystych win górnówęgierskich,

którzy win mych dotąd nie znają, o łaskawe zażądanie oferty z próbami, któremi chętnie służę, ponosząc
wszelkie koszty.

Kantor i sprzedaż detaliczna przy ul. św. Marcina Nr. 23.



B. Szulczewski,

Poznań. ul. Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształ reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.



Bawarski piękny plenny
owies do siewu.

Kartofle Juwel

plenne, smaczne, mączyste do
sadzenia po 2,50 mk. zamawiać
można u Zarządu Ogrodu
Osiek p. Kościan.

Mieszkania na wsi

przy parku 2 godziny od Pozna-
nia blisko kolei, lasów, uroczej
okolicy nad jeziorem w części
lub w całości na spekulację do
wydzierżawienia z warzywnym
ogrodem lub bez. Adres. Z. S.
Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Osoba

w średnim wieku obeznana z
zarządzeniem domu i gospodarst-
wem kobiecym poszukuje po-
posady od 1-go kwietnia. Of. pod
lit. P. G. Posen Bahnhof. Po-
ste rest.

Poszukujemy zaraz do na-
szego kantoru

panienkę

obeznaną z polsk. i niem. ko-
respondencją, stenografją i pi-
saniem na maszynie.

Równocześnie potrzebny za-
raz

uczeń

z lepszym wykształceniem
szkolnym.

„Prudencya” Akc. Tow. ubezp.

Generalna agentura w Poznaniu.

S. Samoliński

Of. Postschliessfach 89. Posen.

Urządnik gospodarczy

samotny z dobr. rekom. i dłuż-
szą praktyką znajdzie zaraz po-
sady. Gdzie? wskaże red. tej
Gaz. nr. 353.

Gospodyniel

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała”.

Kawa ta jest uznana za naj-
szą i najtańszą domieszkę oraz
zastępuje w zupełności praw-
dziwą kawę.

Do nabycia prawie we
wszystkich składach kolonial-
nych.

Młodszego ekspedienta

poszukuje zaraz lub od 1. 4. r.

b. do składu bławatów

P. Kulesza

Gniezno.

Pańskie mieszkanie

8 pokoi z wszelkim komfor-
tem, nowo urządzone, w spo-
kójnym, cichym domu ul. Li-
powa 2. od kwietnia lub póź-
do wynajęcia. Blizsz. wiad.

u pp.

Drwęski i Langner-

Rycerska 38. 1.

na konferencję pokojową prof. Martens przybył tutaj, jako do ostatniej stacji podróży swej po dworach europejskich. Mając tak już pewne dane o stanowisku poszczególnych rządów do przyszłej konferencji, rozwiódł się prof. Martens w rozmowie z kilku dziennikarzami szerzej na temat obrad międzynarodowych w Hadze. Na ogół wyrażał się delegat rosyjski bardzo optymistycznie o widokach nowej konferencji hagskiej i zapewniał, że rezultaty tym razem będą stanowczo lepsze, niż na zeszłej konferencji. Za najważniejsze cele konferencji uważa Martens rozszerzenie zakresu działania sądów rozjemczych, ulepszenie prawodawstwa wojennego i ustanowienie pewnych norm dla wojny morskiej. Główną zasadą rosyjskiego programu pokojowego było, aby tylko takie sprawy do obrad proponować, które mogą być praktycznie załatwione. Dla tego też nie obiecuje sobie Martens wiele po projekcie rozbrojenia poruszonym z strony Anglii i Stanów Zjednoczonych; wszelkie postanowienia na konferencji muszą zapaść jednogłośnie, a nie ma mowy, aby w tej właśnie kwestji można osiągnąć zgodę 47 państw, które będą na konferencji zastąpione. Jako termin konferencji podał Martens początek czerwca.

W sobotę był Martens w ministerstwie spraw zagranicznych i miał dłuższą rozmowę z ministrem bar. Aehrenthalem. We wtorek wyjeżdża delegat rosyjski do Petersburga.

Optymistyczne wywody prof. Martensa trzeba o tyle przyjąć ze zastrzeżeniem, że jest on właściwym twórcą projektu konferencji i dla tego bardzo różno na sprawę tę się zapatruje. Tymczasem zasadnicza niezgodność państw w tak ważnej sprawie, jak kwestja rozbrojenia, nie wzbudza wielkiego zaufania do rezultatów przyszłej konferencji. Ale nadzieje są wzbudzone. W Eisenach obradował przedwczoraj niemiecki kongres pokojowy i uchwalili rezolucję, wzywającą rząd do czynnego wzięcia udziału w konferencji i specjalnie do porażenia kwestji rozbrojenia. Ze względu na to pozostanie bez skutku, to więcej jak pewne.

Watykan i Francja.

Po krótkim zawieszeniu broni, które dawało nadzieję, że przezornej polityce Brianda uda się załatwić konflikt kościelno-państwowy na drodze pokojowej zawrzała walka znowu z całą zaciętością. Przeciwnictwa okazały się tak wielkie, że ani pojednawcza polityka Brianda, ani kompromisowe tendencje wśród duchowieństwa raz dokonanego rozłamu cofnąć nie mogły.

Pertraktacje rozbiły się głównie o sprawę wykluczenia b. członków kongregacji od urzędów proboszczowskich, co rząd francuski stawiał jako niezbędny warunek ugody, a na co Watykan żadną miarą zgodzić się nie chciał. Rząd francuski zajął wskutek tego natychmiast znowu wrogą dla kościoła postawę i jako pierwszego środka walki użył dokumenty, skonfiskowane w nuncjaturze paryskiej, publikując je w Messidorze.

Ogłoszenie poufnych listów papieskiego sekretarza stanu Merry del Val do msgr. Montagniego, zawierających ciekawe szczegóły z taktyki Watykanu we walce z państwem zrobiło wszędzie wielkie wrażenie, a w Watykanie wywołało niepokój i wzburzenie. Obecnie zamierza kurja, wedle wiadomości z Rzymu, tym samym środkiem odpowiedzieć i ogłosić papiery, kompromitujące rząd francuski, z których wynika, że rząd już po zerwaniu z Watykanem czynił poufne starania u Montagniego, aby kurję nakłonić do ustępstw. W istocie publikacja taka mogłaby rządowi obecnemu bardzo zaszkodzić, dając przedewszystkiem radykałom broń do obalenia nienawistnego im gabinetu. Właśnie w tych dniach przywódcą ich Pelletan gwałtownie wystąpił przeciw rządowi w mowie, wypowiedzianej na pewnym bankiecie politycznym, a opublikowanie papierów watykańskich dałoby nową podniektę dla agitacji radykalnej. Czy kościół we Francji zyskałby na zwycięstwie, właśnie tych dementów należy wątpić. Zaostrenie się walki między państwem a kościołem może w każdym razie dla obydwu stron mieć fatalne następstwa.

W sprawie wydania części aktów, b. nuncjatury ambasady austro-węgierskiej donoszą, że materiał ten zostanie posłany do Wiednia, gdzie wedle życzeń papieża nastąpią dalsze zarządzenia w tej sprawie. Austrjacki minister spraw zewnętrznych bar. Aehrenthal i ambasador austrjacki w Paryżu hr. Khevenmüller otrzymali za zasługi wobec Watykanu w tej sprawie order św. Piusa.

Burzliwe wybory.

Paryż, 4. marca. (T. B. W.) W Montpellier przyszło do burzliwych demonstracji z powodu wyboru umiarkowanego republikańskiego posła znanego pisarza politycznego Leroy-Beaulieu, którego jak donosiliśmy przed kilku dniami nieznanymi pastoiści napadli i ranili. Przed hotelem, gdzie leżał ranny poseł, zebrały się tłumy ludzi, które tak niebezpieczną zajęły postawę przeciw posłowi, że policja musiała otoczyć hotel kordonem. Między zwolennikami Leroy-Beaulieu i przeciwnikami przyszło kilka razy do bójek i dopiero po dłuższym czasie udało się policji przywrócić spokój.

Ruch rządowo-katolicki w Niemczech.

Przy ostatnich wyborach okazały się, zresztą nie poraz pierwszy, objawy pewnej niejedności, a nawet rozłam w partji centrowej. Podczas, gdy stronnictwo jako takie pod wpływem demokracji większości stanęło przeciw rządowi, znalazły się żywioły konserwatywno-rządowe, które wystąpiły wręcz przeciw tej dyrekcji partyjnej i ostentacyjnie przeszły na stronę rządu. Ten ruch „narodowo-katolicki“ zamierza teraz rząd wyzyskać i w tym celu ma wedle informacji zyskać i w gazetach centrowych założyć gazetę, która katolików niemieckich od centrum odciągała.

Podobno zjednano już dla współpracownictwa wybitne siły katolickie, między niemi także kilku prałatów.

Nam się zdaje, że próżne to starania. Partja centrowa jest zbyt silnie zorganizowana, aby propaganda taka miała powodzenie. Odpadnie może garstka katolików-rządowców — typ u nas bardzo znany — ale to partji centrowej tylko na korzyść wyjść może.

Nasze sprawy.

Ks. prałat Jażdżewski arcybiskupem?

Przed kilku dniami rozniósł się po Poznaniu wiadomość, że ks. prał. Jażdżewski „na pewno“ zostanie arcybiskupem, że miał już nawet „posłuchanie“ u cesarza. Obecnie donosi ktoś z Poznania Dziennikowi Berlińskiemu, że „przed kilku dniami nadszedł pod adresem księdza Jażdżewskiego list z pieczęcią cesarską“. Dziennik Berl. wiadomość tę nazywa nieprawdopodobną pogłoską, a my zwracamy uwagę, że ks. prał. Jażdżewski jest człowiekiem posiadającym inteligentny dowcip i lubiącym dobre żarty polityczne.

Pan Maciej Wierzbński, były redaktor Pracy, odsiadujący od listopada r. 1905. kaźń więzienną, ma pewne widoki na ulaskawienie mocą którego darowanoby mu pozostała czwarta część kaźni.

Walne zebranie Związku Ziemiaków odbędzie się w poniedziałek 11. b. m. o godz. 6. wiecz. na sali Banku Ziemiaków w Poznaniu (ul. Wiktorji nr. 2.)

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z czynności Spółki, przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1906. 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, wniosek teje o udzielenie pokwitowania dla Zarządu i Rady Nadzorczej i podział zysków. 3) Sprawozdanie z odbytej dnia 15. marca 1906 r. rewizji Związkowej. 4) Oznaczenie wysokości sum, których Spółka nie wolno przekraczać przy a) zaciąganiu pożyczek, b) przyjmowaniu depozytów, c) udzielaniu kredytu członkom stosownie do § 47. prawa spółkowego. 5) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. 6) Wnioski bez uchwał.

Rada Nadzorcza:
Marceli Zółtowski, przewodniczący.

Ze świata.

Katastrofy na morzu.

London, 4. marca. (T. B. W.) Dziś zdarzyły się niedaleko wybrzeża angielskiego na wysokości Doveru niemieckie parowce Marsala i Helena. Parowiec Helena natychmiast poszedł na dno, kapitan i 7 ludzi zalogi utonęli; reszta po niesłychanych wysiłkach osiągnęła na 2 łódkach Dover.

Kuxhaven, 4. marca. (T. B. W.) Wczoraj przybył tutaj parowiec hamburski Neritsa, który przy wyspie Borkum zderzył się z nieznanym angielskim parowcem. Statek ten zatonął, z zalogi zdołano 8 ludzi ocalić, reszta zginęła.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 5. marca.

Kalendarz. Dziś: Hadryana.
Pakoślawy.
Jutro: Kolety p.
Wojsława.

Wschód słońca.	Dziś: 6,42	zachód: 5,43
	Jutro: 6,40	„ 5,44
Wschód księżycy.	Dziś: 9,36	zachód: 9, 9
	Jutro: 12,12	„ 9,38

Przepowiednia powietrza na środę 6. marca: Umiarkowane wiatry południowe. Przeważnie pogodnie i sucho. Zwolna ciepłej.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego. We wtorek: „Obłoki“, sztuka w 3 aktach przez Jarosława Kwapila. Ceny zwyczajne.

W środę: „Król Lear“, tragedia w 11 obrazach W. Szekspira. Ceny do połowy niższe.

W czwartek, dnia 7. b. m.: Występ p. Klarysy Saharet, tancerki, cieszącej się wszechświatową sławą. Głośna Primaballerina, urodzona w Australji, oryginalnością swego tańca i niezwykłą pięknoscia wzbudzała już przed kilku laty entuzjazm znawców sztuki choreograficznej i zdobyła pierwszeństwo w plejadzie gwiazd baletowych, jak: Cleo de Merode, Otero itd. Występy jej w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu, to tryumfy artystyczne. Krytyka zagraniczna wyraża się o tańcu panny Saharet jako o sztuce niezwykłej — że jest to taniec pełen ognia i szalu, który zachwyca i upaja. Jesteśmy pewni, że i u nas sławna tancerka pozyska uznanie publiczności. W wieczór ten odegraną będzie komedia w 3 aktach p. t. „Duch opiekuńczy“ Bissona i Hennequina. Ceny podwyższone.

W piątek po raz drugi i ostatni: Występ Klarysy Saharet. (Ceny podwyższone.)

Ceny miejsc na występ Klarysy Saharet: Krzesła parterowe po 2,60 mk., łoże parterowe i I. piętra oraz balkon po 3,60 mk., łoże prosceniowe po 5,25 mk., łoże II. piętra 5. i 6. i balkon drugiego piętra w pierwszych rzę-

dach po 2,05 mk., inne łoże i dalsze rzędy balkon po 1,55 mk., parter stojący po 1 marce, amfiteatr 75 fen., galerja 50 fen.

W sobotę: Benefis Aleksandra Stanięskiego, który od lat kilku wiernie talentem swoim służy naszej scenie i ogólną cieszy się sympatją. Odegranym będzie dramat historyczny p. t. Krwawe piętno hr. Starzeńskiego. (Abonament uchylony.)

Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia. Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piękarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1., po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op. południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

Biblioteka Raczyńskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., uczęca się młodzież płaci 10 fen.

Muzeum im. Mielżyńskiego i wogóle wszelkie zbiory Tow. Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji nr. 26. z powodu mającej się niebawem rozpocząć budowy nowego muzealnego gmachu, są dla Szan. publiczności na czas nieograniczony zamknięte.

Największy czas podpisać petycję do Ojca św.! Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polskokatolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafji archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycji do Ojca św. Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwę położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy rodzice obowiązek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym **redakcja pisma naszego może użyć formularzy petycji** w razie, jeżeli ich brak w danej parafji.

Na młode pokolenie złożyła w dalszym ciągu M. T. z W. 20 mk. Razem z poprzednimi 176,25 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Koncert Lutni. O utworach Henryka Opieńskiego i jego talentie kompozytorskim francuska i niemiecka prasa i nasi krytycy zakordonowi z wielkiem wyrażają się uznaniem. Warszawski Kurjer Poranny pisze: „Szczerotę natchnienia, smak wytworny i pomysłowość opracowania nadaje tym utworom wartość poważną. Jako kompozytor zdobył sobie Henryk Opieński już w prasie niemieckiej uznanie. Po wysłuchaniu jego kompozycji wyrażamy gorące życzenie, aby utwory Opieńskiego częściej znajdowały się w programach koncertowych. Gra skrzypcowa pana Opieńskiego odznacza się bardzo pięknym tonem, oraz frazowaniem uczciwym i rzetelnym.“

W fabryce Milcha, jak już wczoraj krótko donosiliśmy, zastrejkowało około 300 robotników. Już dość długi czas, bo prawie od Nowego roku pertraktowali robotnicy z dyrekcją, chcąc wszelkimi sposobami na pokojowej drodze sprawę swoją załatwić, lecz wszystko napróżno. Dyrekcja nie chciała komisji robotniczej, a tem mniej Związku polskiego, do którego robotnicy należą, uznać. I o cóż chodzi? Robotnicy żądają przy zabójczej wprost pracy, jaka jest w chemicznych fabrykach sztucznych nawozów, 3 marki — wyraźnie trzy marki dziennie, a pobierali dotąd 2,60. Stosunki życia zaś w Poznaniu chyba więcej jak o 40 fen. dziennie wzrosły, ale szaradzi przedsiębiorcy, którzy dywidendy do 30 proc. zyskują, tej drobnej pomocy robotnikom odmawiają. Dla tego mimo woli strejk wybuchł a przypuszczamy, że całe społeczeństwo po stronie robotników stanie, njmując się za krzywdy tychże. Przedewszystkiem zwracamy się do Towarzystw, biur pośredniczenia, związków robotniczych itp., by przez ten czas walki o dobro robotnika do rzeczony fabryki ludzi nie wysyłały by tem samem nie przyczyniały się do nędzy setek rodzin, lecz owszem z możliwą przychodzić im pomocą.

Robotników na prowincji prosimy w imię solidarności, by w czasie tym, póki sprawa się nie ureguluje do przyjazdu do Poznania nie dali się namówić.

Komisja Polskiego Związku Zawodowego

Strejk w fabryce Milcha. Na ogłoszoną w powyższej sprawie komunikat Polskiego Związku Zawodowego, otrzymaliśmy od dyrekcji fabryki Milcha sprostowanie, do zamieszczenia którego wzywa nas dyrekcja na podstawie § 11. prawa prasowego. Jakkolwiek pismo to nie za-

wiera bynajmniej rzeczowego sprostowania, podamy je jutro w całości ze stósonymi komentarzami.

Ruch zarobkowy w zawodzie krawieckim. Wszyscy w konfekcji męskiej zatrudnieni krawcy! W środę 6. b. m. wieczorem o godzinie 8. w lokalu p. Büttnera ul. Wodna* 27. odbędzie się publiczne zebranie. Udział wszystkich jest koniecznym pożądanym.

Komisja zarobkowa.

Izba rolnicza zamierza urządzić nową ulicę na swoim placu budowlanym w Jeżycach, obejmującym 22 000 kwadratowych metrów obszaru. Odnosne rokowania już są w biegu. Stojąca w miejscu tem rolnicza stacja doświadczalna zostanie zniesiona, a nowa ulica wytknięta będzie równoległa do ul. Hohenzollernów, tak, że po obu stronach powstaną place budowlane równej wielkości. Nowa stacja doświadczalna stanie poza miastem. Początkowo zamierzano nową ulicę wytknąć wzdłuż zachodniej strony stacji, lecz projekt ten rozbił się o opór sąsiadów.

Sejmik miast W. Ks. Poznańskiego odbędzie się w czerwcu rb. w Gnieźnie. Rozpoczęto tam już przygotowania w celu urządzenia zjazdu.

W miejskiej kasie oszczędności złożono w lutym r. b. 377 432,45 mk., a wypłacono 456 216,10 mk. Stan depozytów zmniejszył się zatem o 78 783,65 mk. (lecz od 1. kwietnia 1906. r. powiększył się o 675 456,39 mk.) i wynosi obecnie 16 milionów i 248 389,52 mk.

W lutym r. z. wpłacono 476 065,07 mk., a wypłacono 386 709,18 mk. Depozyty w końcu lutego r. z. wynosiły 15 milionów i 49 446,54 marek.

W kasie oszczędności Banku Przemysłowców w Poznaniu wpłacono w lutym r. b. 846 109,60 mk. a wypłacono 731 931,55 mk. w tymże miesiącu roku zeszłego wpłacono: 943 122,44 mk. a wypłacono 738 269,84 mk. od 1. stycznia r. b. wpłacono 2 miliony i 195 994,51 mk. a wypłacono 2 miliony i 84 557,59 mk. stan obecny na 1. marca jest: 15 milionów i 174 764,20 mk. przed rokiem było 13 milionów i 400 065,17 marek.

Gaz droższy! Wydział finansowy rady miejskiej zgodził się na ostatniem posiedzeniu na podwyższenie opłaty od gazu według normy przedłożonej przez magistrat. Opłata od gazu służącego do oświetlenia podwyższoną zostanie z 17 na 18 fen. a od gazu do gotowania, opalania i pędzenia motorów z 10 na 12 fen. Podobno są widoki, że i plenum rady miejskiej zgodzi się na podwyższenie cen gazu. Jeżeli uchwała powyższa przyjdzie do skutku, niewątpliwie liczbą konsumentów gazu, wobec panującej powszechnej drożyzny, znacznie się zmniejszy.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę wieczorem usiłował uczeń Nowodworski, przy ul. Bülowa nr. 13. przejść przez płot żelazny, przy czem potknął się tak nieszczęśliwie, że rozpruł sobie żyłot. Ciężko rannego odwieziono do lazareta miejskiego.

Korporacja kupiecka w Poznaniu odbędzie w szwarte 7. bm. wieczorem o godz. 9. w hotelu francuskim walne kwartalne zgromadzenie. Na porządku obrad ważna sprawa wyborów do sądów kupieckich i sprawa udzielania resp. uporządkowania normy kredytu. Prosimy członków o liczne przybycie!

Bank Ziemiaki w Koronowie kupił w tych dniach folwark Mały Łąk od p. A. Mączyńskiego za 225 000 mk. Jak donosi Dz. Kuj. ofiarowała p. M. Komisja kolonizacyjna, nie wiedząc o sprzedaży, w kilka dni później 40 000 mk. więcej.

Wiadomości familijne: W sobotę 2. b. m. odbył się ślub p. Wacława Bezlara z panną Katarzyną Olejniczak za osobnem pozwoleniem władzy duchownej. Aktu ślubnego dokonał ks. radca Michalski przed południem w kościółku P. Marij.

Pomocnik adwokacki, dzielny w swym zawodzie, wydany dla narodowości polskiej przez niemieckiego adwokata, pragnie pracować u rzecznika Polaka. — Bliższych informacji udzieli Biuro Straży.

Z bruku. Dłuższa przerwa w komunikacji nastąpiła we wtorek rano przed bramą Berlińską. Wielki wóz z meblami stanął w poprzek szyn tramwajowych i nie mógł ruszyć z miejsca. Publiczność jadąca na kolej musiała wysieść z tramwaju i dalszą część drogi odbyć pieszo.

Sroda. W rodzinie robotnika Ludwiczaka umarło w bieżącym tygodniu troje dzieci w wieku 3 do 6 lat na drętwe karku. Matka znajduje się w rozpaczliwym położeniu, ponieważ mąż jest na robocie w Berlinie.

W niedzielę założono tutaj Towarzystwo katolików niemieckich, do którego zapisało się 31 członków. Przewodniczącym jest pocztmistrz Bin-kowski.

Jarocin. Dwa szkielety ludzkie znaleźli murarze przy zakładaniu fundamentów na gruncie p. Wawrzyniaka przy ul. Rynekowej. Szczątki spoczywały w ziemi, 70 cm. głęboko.

Smigiel. W poniedziałek znaleziono w kanale pomiędzy Zimnem a Wielichowem zwłoki listowego Emila Meusla, który 11. grudnia r. z. przepadł bez wieści. Na czole wyżej nosa znajduje się na zwłokach rana, zadana ostrym narzędziem. Ponieważ M. był zareczony i za 2 tygodnie miał się odbyć ślub jego, a żył w dobrych stosunkach, samobójstwo zdaje się być wykluczonem. Prawdopodobnie zachodzi wieść zbrodnicza. W sprawie tej wytoczono śledztwo.

Leszno. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie tutejszej filji Ostmärkerfajrnu. Korrespondent Pos Tęgl. referując o niem, skarży się na zdumiewającą obojętność niemieckiej ludności wiejskiej wobec Towarzystwa. Z niezliczonych kolonistów w okolicy Leszna tylko 9 należy

